

Mili Państwo !

W moim dzisiejszym kwadransie pragnę poruszyć sprawę, którą wiąże się ściśle z odpowiednim funkcjonowaniem speakerów rozgłośni pomorskiej. Jest to sprawa, mili radiosłuchacze, wpływu na naszą pracę. Przyznam się szczerze, że dotychczas tego wpływu nie odczuwamy. Nasza praca nie znajduje żadnego dotąd oddźwięku, któryby się wyraził chociażby jakimś rzadkim listem, napisanym przez słuchacza do speakera. A to źle! Bardzo źle! Speakerowi wydaje się wtedy, że go nikt nie słucha, staje się mniej uważny, roztargniony, myli się przy podawaniu czasu. Czasem staje się zarozumiały, czasem - przeciwnie - wpada w kompleks niższości, wydaje mu się, że wszystko co robi - robi źle. To po prostu dlatego, że nie dociera do niego opinia radiosłuchaczy. Nie dociera, bo radiosłuchacze nie piszą - i już. Ciekawy jestem, dlaczego. Przecież wiem, że przed wojną pisali. Czasem chwalili, czasem wymyslali, ale i to drugie, jeżeli słusznie, robiło swoje, bo speakerzy, to ludzie obdarzeni przecież samokrytycyzmem, jeżeli w tym trochę dopomóc. Mówiąc o speakerach, mam na myśli oczywiście obie pície, reprezentowane w tym zawodzie. Pozostaje nam wobec zupełnego milczenia radiosłuchaczy, tylko krytyka naszych zwierzchników, z natury rzeczy surowa i wymagająca, nastawiona oczywiście raczej na nasze wsypy, mówiąc językiem wewnętrznym radiowym, niż na nasze wzloty, mówiąc stylem kwiecistym. Naturalnie to wszystko nie to, co bezpośrednia reakcja odbiorców naszego programu.

A przecież myśmy do was przemówili poraz pierwszy po sześciu blisko latach, podczas których napróżno przesuwano się wskazówka po skali zakonspirowanego odbiornika, żeby usłyszeć zapowiedź polskiej stacji. Można było tylko usłyszeć słowo polskie, rzadko nadawane z radiostacji naszych sprzymierzeńców lub przygnębiające przez swą fałszywą i polszczyzną bezczelne kłamstwa wyszczekiwane przez uliczne głośniki t.zw. generalnego gubernatorstwa.

Po raz pierwszy ... ze wzruszeniem przypominam sobie te wiosenne dni ubiegłego roku, kiedy to po raz pierwszy usłyszeliście zapowiedź: "Tu Bydgoszcz!". Mówiliśmy do was przez chrypiące zdewastowane głośniki, przeplatając nasze komunikaty przygodnie zebranych paru płytami. Oto jedna z nich ----

(płyta "Indian Love Gail")

Kiedy słysze tę płytę staje mi w oczach piękna wiosna bydgoska wychylająca się z zagrożeń i skwerów kwitnącymi gałęziami krzewów i drzew. Staje mi w oczach śmieszny prymityw umczesnych urządzeń naszego wówczas radiowęzła: Zwykły pokój bez urządzeń tłumiących dźwięk, sygnalizacja, która polegała na machaniu ręką przez drzwi do czegoś w rodzaju amplifikatorni, żeby wyłączyć, czy włączyć zabawny węglowy mikrofon. Ale nie oto wówczas chodziło. Chodziło o to, że mówiliśmy po polsku i że mówiliśmy, kiedy patos dziejowy czynił z naszych niezrozumiałych nieraz wskutek różnych wrzasków i grzytów jakiejś niedoskonałej aparatury, słów, słowa historii, oddającej naszej ojczyźnie prawo do życia.

Z ust speakerów rozgłosni pomorskiej, która wówczas nie była jeszcze właściwie rozgłosnia, dowiedzieliście się Bydgoszczanie o tym, że wreszcie przyszedł pokój. Może dla nich za późno, ale napewno nie za późno dla tych najmłodszych, którzy w mundurkach haarcerskich tak dumnie i radośnie biało i czerwono przekreślili koszmarnie słowo Bromberg na ulicach polskiej i starej Bydgoszczy. Jakże krótko, jak nieprawdopodobnie krótko trwał okres bydgoskiego radiowęzła kiedy z braku odpowiedniej aparatury sygnał wywoławczy naczelnik programowy stał na fortepianie przed zapowiedzią, jako że jak i większość nas wszystkich spędzał prawie cały dzień na pracy w radio jak inżynierowie i technicy spędzali w nim również całe noce. 1-go lipca 1945r. z anteny rozgłosni pomorskiej popłynęły w eter dźwięki uroczystej inauguracyjnej audycji, wówczas na fali około 280 m. Nasza stacja, bardzo słaba dotychczas, już za parę miesięcy przemówi potężnym 24-u kw głosem silnej rozgłosni pomorskiej, która powstanie z gruzów stacji toruńskiej.

Ale my, speakerzy bydgoscy, będziemy zawsze z rozrzewnieniem wracali do myśla do tych dni, kiedy poczciwa 1 1/2 kw stacja na wzgórzu Dąbrowskiego zazdrośnie zachowywała nasz głos dla mieszkańców najbliższych okolic Bydgoszczy. Trudno, człowiek przywiązuje się do tych, z którymi przeżył chwile trudne. A prawdziwie trudnymi były właśnie te początki naszej radioegzystencji, kiedy słyszeli nas tylko ci, którzy słuchają nas może i teraz. Więc może i dla was, nasi pierwsi słuchacze, mamy specjalny sentyment? Jak wam się zdaje? A wyda nas? O tym właśnie nie wiemy. Może drażnilismy was naszą niedoskonałością techniczną, może moi koledzy, wyłonieni przez konkurs na speakera, bo ja już od 8-miu lat reprezentuję ten zawód, nie wiem czy ku chwale radiofonii, ale ku mojemu, przyznaję, wielkiemu zadowoleniu, może moi koledzy, popełniali, jak to się mówi, gaffy, jak ja je od 8 lat popełniałem, jako że podlegamy zaburzeniom psychicznym, właściwym ogółowi ludzkiego rodzaju---.... Ale to wszystko, doświadczenie, pozostawało między nami tylko, to znaczy, między wami i nami.

Niedługo, tak, jak to miało miejsce po raz pierwszy na 15 minut już w dniu 5-go stycznia br. rozgłosnia pomorska wejdzie na stałe do programu ogólnopolskiego. Będziemy słyszani przez całą Polskę i zagranicą nawet. Skonczy się okres, kiedy tylko wy, mili radiosłuchacze słyszeliście nasze głosy. Dla większości wtedy będą te głosy nowe, nieznane podczas kiedy wy, wyrażam tę niesmiałą przypuszczenie, przyzwyczailiście się już trochę na naszych. Chcielibysmy więc, zanim nastąpi ten nowy kres naszej pracy, poki jesteśmy jeszcze, że tak się wyrażę, w kole najbliższych znajomych, chcielibysmy, żebyście właśnie jeszcze teraz podzielili się waszymi wrażeniami z tego przeżytego wspólnie pierwszego okresu naszego współżycia. Mogą to być słowa krytyki, napewno się o to nie obrażymy, mogą to być również słowa poprostu wymiany myśli, żebyśmy wiedzieli, że po drugiej stronie tajemniczego mikrofonu, który, szelma, nie a nie nie daje poznać po sobie, czy powiedzieliśmy coś złe, czy dobrze, są

ludzie tak samo jak i my przywiązani do polskiej radiofonii, którzyby chcieli widzieć, tak, jak my, rozgłosnie pomoraka, jedna z najlepszych polskich stacji. Mysle, ze chyba napiszecie. - - - -

I już na kredyt nadam wam z wdzięczności mili państwo, piękną płytę która zjawiła się niedawno w skromnym repertuarze polskich płyt Polskiego Radia. Moze raczej wrocila do niego po 6 latach - Poloneza elegijskiego Noskowskiego.

-.-.-.-.-